

# RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



**CZASOPISMO POŚWIĘCONE  
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**



**PIWA PORTER**

**WÓDKI, LIKIERY  
LEMONIADY**

**COGNAC "MARTEAU"**

**HAERBUSCH & SCHIELE S.**

**WARSZAWA**

Rok dziewiąty  
Numer siódmy

Adres Redakcji i Administracji:  
Hoża 39 m. 9.      Telefon 8-83-84.

WARSZAWA  
Lipiec 1932

CENA EGZEMPLARZA 1 zł. 50 gr.



100% akcji  
w rękach polskich



100% akcji  
w rękach polskich

**F-ma N. L. SZUSTOW i S-wie**

Spółka Akcyjna

Warszawa, Ceglana 8, Tel. 670-57

prowadzona pod osobistym  
zarządem

**Hr. A. DEMBIŃSKIEGO**

poleca W. W. P. P. Restauratorom na dogodnych warunkach płatności:

**ZNAKOMITY ORYGINALNY KONIAK FRANCUSKI**

importowany bezpośrednio w beczkach i rozlewany na miejscu.

**WÓDKI i LIKIERY** na czele ze słynną „**BIĄŁĄ GŁÓWKĄ**”  
ORYGINALNE WINA WŁASNEGO IMPORTU:

Francuskie, Vermouth, Portwein, Madera, Malaga i Węgierskie.

zawsze  
**KONIAKI WINKELHAUSENA**  
wszędzie

**OD 80 LAT ISTNIEJĄCY**

w całej Polsce znany

**BROWAR OKOCIMSKI**

poleca

**swoje znane z dobroci piwa**

nagrodzone na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu  
najwyższą nagrodą **Dyplomem Honorowym** Min. Przemysłu i Handlu

**MARCOWE — EKSPORTOWE — ŚWIĘTOJAŃSKIE — PORTER**



# RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI

Oficjalny organ Centrali Stowarzyszeń Restauratorów i Pokrewnych Zawodów  
: : : : w Rzeczypospolitej Polskiej : : : :

Organe officiel du Syndicat général  
de l'Union des Restaurateurs, des Hô-  
teliers, et des Cafetiers en Pologne.

The Official Organ of the In-  
corporated Association of Re-  
staurants and Hotels in Poland.

Offizielles Organ des Zentralverbandes  
der Vereine der Restaurant — Ho-  
tel und — Caféhaus — Besitzer Polens.

CENA PRENUMERATY: — rocznie 16 zł., półrocznie — 8 zł., kwartalnie — 4 zł.  
Prenumeratę wpłacać należy do P. K. O. na konto Nr. 9389.

## W przededniu jubileuszu 25-lecia

### Odezwa zarządu Stow. Restauratorów w Warszawie

Jubileusz ćwierćwiecza istnienia Stow. Warszawskiego wypadł w najcieńszym okresie dla naszego zawodu. Kryzys gospodarczy, który zaciążył szczególnie dotkliwie na rozwoju przemysłu restauracyjnego, uniemożliwił nam uczczenie tej rocznicy w sposób tak uroczysty, na jaki ona zasługuje. Z konieczności więc będziemy musieli odbyć obchód jubileuszu w ramach jaknajskromniejszych, wyrzekając się całego szeregu akcesoriów zewnętrznych, upamiętniających podobną chwilę w umysłach nie tylko członków Stowarzyszenia, lecz także całego społeczeństwa.

Skromne ramy tego obchodu nie będą jednak dla nas przeszkodą w zrozumieniu jego właściwej, głębokiej treści. Ćwierćwiecze istnienia placówki warszawskiej, to 25 lat mozolnych wysiłków, podjętych przez ludzi dobrej woli dla dobra naszego zawodu, to — 25 lat wytrwałej pracy z organizacją!

Czy była to praca owocna, jej blaski i cienie — uzmysłowi nam bilans 25-lecia działalności, z którym zapoznamy się z racji obchodu jubileuszu. Pomoże nam w tem będący już w opracowaniu album pamiątkowy, w którym odzwierciedli się wszystko to, co nas boli i niemniej to, z czego jesteśmy dumni. Zanim jednak wgłębimy się bardziej szczegółowo w rozpatrzenie dorobku pracy Stowarzyszenia — wypada zastanowić się nad tem, w jaki sposób my, członkowie naszej korporacji zawodowej, możemy uświetnić nasze święto?

Obchód jubileuszu pozwoli nam stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, ile zdziałało Stowarzysze-

nie dla swych członków na przestrzeni 25 lat swego istnienia. Ale czy w dniu tym, tak przecie dla nas ważnym i uroczystym, będziemy mogli my, członkowie, przedstawić równie jasny bilans naszego udziału w pracy organizacji, która broni naszych interesów i reprezentuje je nazewnątrz? Czy taki rachunek sumienia, uczyniony w obliczu święta Korporacji, wypadnie na naszą korzyść?

Powiedzmy sobie otwarcie: nie wszyscy będziemy mogli powiedzieć o sobie, iż spełniliśmy dobrze swój obowiązek wobec Stowarzyszenia. Wielu, niestety, bardzo wielu z pośród nas stało na uboczu wtedy, gdy miejsce nasze było w szeregach organizacji, walczącej o naszą wspólną egzystencję. Wielu z nas chodziło samopas, gdy trzeba było połączyć wysiłki i każdy nowy członek stanowił niemal o zwycięstwie. Wielu, niestety, do dziś jeszcze stroni od swej korporacji, nie bacząc na to, iż jej to właśnie zawdzięcza szereg zdobyczy, z których korzysta również z innymi.

Jeśli praca Stowarzyszenia nie była tak owocną, jak mogłaby być — ich to wyłącznie wina! Od chwili swego powstania Stowarzyszenie musi walczyć z ich obojętnością dla spraw zawodu. W walce z przełamaniem oporu uchylających się od pracy w zespole i opieszałością innych, pozyskanych już dla Stowarzyszenia, lecz nie biorących czynnego udziału w życiu organizacyjnym i nie płacących składek — zarząd traci nieprodukcyjnie wiele cennego czasu. I ta właśnie strata energii i czasu osłabia w dużej mierze wysiłki zarządu na polu obrony interesów zawodowych i szerzenia na terenie organizacji akcji samopomocowej czy kulturalnej.



Rozważmy sytuację, jaka się wytworzyła naskutek niedość silnego zainteresowania się przedstawicieli naszego zawodu pracą swej organizacji.

Kryzys obecny dotknął szczególnie ciężko przemysł restauracyjny, gdyż jest on, obok wszystkich innych ciężarów podatkowych i świadczeń, obciążony ponadto specjalnymi podatkami, a jednocześnie nie jest dostatecznie zabezpieczony przez obowiązujące ustawodawstwo przed niesprawiedliwym traktowaniem przez władze skarbowe i komunalne oraz przed nadużyciami niesumiennej klienteli. Każdy z restauratorów biada dziś i uważa się, że nad jego warsztatem pracy zawisło widmo ruiny, że ugiął się on pod brzemieniem podatków, niewspółmiernie wysokich w stosunku do dzisiejszej dochodowości przedsiębiorstwa. Każdy z nich rozumie, że ogólne zubożenie ludności najbardziej może odbiło się na ich zakładach, w których obroty spadły do niebywałego dotąd poziomu. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że jednocześnie koszty prowadzenia zakładów restauracyjnych prawie że nie zmniejszyły się, podatki zaś raczej wzrosły.

I oto, w obliczu takiego katastrofalnego stanu naszego przemysłu — władze państwowe i komunalne, prasa i całe społeczeństwo nie chcą zrozumieć wymowy cyfr w naszych księgach handlowych! Władze skarbowe wciąż jeszcze uważają każde zeznanie podatkowe restauratora za fikcję. Niektóre odłamy prasy nadal szczują społeczeństwo przeciwko restauratorom, obdarzając ich niezasłużonymi epitetami „paskarzy“ i „wyzyskiwaczy“, a ich zakłady pracy, z takim trudem i kosztem tytu ofiar własnych przeciwstawiane niszczycielskiemu zalewowi kryzysu, nazywają poprostu „spe-lunkami“. A społeczeństwo? Nadal jeszcze uważa wielu podanie ręki restauratorowi niemal za ujmę dla siebie, a jeśli zdarzy się, że ktoś manifestuje sympatię i szacunek dla restauratora, trzeba mu uważnie patrzeć na ręce, gdyż będzie to prawie napewno „debeciarz“, żerujący na łatwowierności restauratora!

Rozumiemy wszyscy, że należy uświadomić społeczeństwo o prawdziwej sytuacji naszego zawodu, a rząd informować o jego potrzebach i dopilnować spełnienia postulatów naszego przemysłu. Każdy restaurator z osobna nie podoła temu zadaniu. Jest nas wielu, to prawda, ale nie w liczbie, lecz w organizacji tkwi siła i potęga!

Fabryka, która zatrudnia 100 robotników, może liczyć na poparcie władz państwowych i komunalnych, a dzieje się tak dlatego, że właściciel jej należy do związku producentów w danej branży — związku, którego głos wpływa nieraz na kierunek wytyczny polityki rządowej. Ale duży zakład restauracyjny, zatrudniający o wiele więcej, niż 100 ludzi i opłacający o wiele wyższe podatki — nie znajduje zrozumienia dla swych potrzeb. Lekceważy się go poprostu, jawnie i szczerze!

Smutna to prawda, ale jest to lekceważenie za-służone... Winę ponoszą sami restauratorzy, którzy nie mogą zdobyć się na solidarność, nie umieją postawić swej organizacji zawodowej na odpowiednim

poziomie, zapewnić jej dostateczne podstawy materialne i umożliwić szerszą, sprężystą działalność. Ta bierność i opieszałość, to niezrozumienie własnego interesu, ten brak poczucia ambicji zawodowej i obojętność, jaka cechuje dużą część właścicieli restauracji — mszczą się na nich samych!

Człowiek bierny, a więc obojętny na wszystko, co się dzieje poza obrębem jego własnego domu — choćby był najporządniejszy i najuczciwszy, jest szkodnikiem społecznym, gdyż stanowi on największą przeszkodę do zrealizowania poczyną, mających na celu dobro ogółu. W naszym zawodzie jest takich ludzi, niestety, bardzo wielu!

Każdy z nich wie doskonale, że obrona w kupie jest skuteczniejsza od obrony w pojedynkę, każdy z nich rozumie, że jeśli człowiek stoczy się w przepaść, to wyciągnąć go z niej może tylko zespolony wysiłek kilku ludzi — ale mimo to pozostaje b i e r n y wobec przejawów życia zawodowego.

Gdy znajdzie się w opresji — zawsze umie wtedy wyszukać adres Stowarzyszenia i ma czas na napisanie sążnistego listu, w którym błaga o pomoc, przyrzeka wdzięczność i t. d. Ale gdy nie go nie trapi — żadna siła nie skłoni go do zapisania się do Stowarzyszenia, do przybycia na zebranie czy zapłacenia groszowej składki członkowskiej!

Podobne fakty z naszej polskiej rzeczywistości, gdzie organizacja zawodowa restauratorów jest jakimś kopciuszkiem, niemal z łaski tolerowanym nie tylko przez różne organy władzy, lecz także przez... własnych członków — są nie do pomyślenia zagranicą. Tam organizacje pokrewne rozwijają szeroką, tętniącą życiem działalność. Dzięki regularnemu dopływowi składek członkowskich, mogą się tworzyć przy tych organizacjach instytucje o charakterze ekonomiczno-handlowym, naukowym, wzajemnej pomocy, społeczno-towarzyskim i t. d.

Np. związek restauratorów w Paryżu posiada w swych ramach wspaniałe rozbudowaną instytucję kredytową, zasobną kasę wzajemnej pomocy, biuro porad technicznych, biuro porad prawnych, liczne sekcje, pomiędzy którymi nie brak nawet muzycznej i sportowej! Organizacja ta utrzymuje ponadto w okolicach Paryża schronisko dla sierot po zubożałych członkach i dom zdrowia dla chorych i rekonwalescentów, a w samym Paryżu posiada kilka pięknych nieruchomości.

Z takim związkiem liczy się rząd i społeczeństwo. Na zjazdach związku przewodniczą często wybitni mężowie stanu, nie uważając sobie tego za ujmę, jak np. b. prezydenci Francji Loubert i Poincaré, obecny prezes rady minist. Herriot i in. Doroczny bal związku, odbywający się na jesieni w salach Wielkiej Opery Paryskiej, zaszczycają tradycyjnie swą obecnością: prezydent Francji, przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego i elity towarzyskiej Paryża. Oto, jakiego poważania zażywa pokrewna nam organizacja zawodowa we Francji!

A u nas?... Czyż trzeba sięgać do faktów, aby przypomnieć tu ten bezmiar lekceważenia, z jakim spotyka się zewsząd w Polsce nasz zawód?!



Koledzy! Władze i społeczeństwo traktują nas tak, jak na to zasługujemy, pozwalając się traktować w ten sposób. W przededniu jubileuszu naszej zasłużonej korporacji zawodowej zróbmy rachunek sumienia z naszego stosunku do poczynąń tej korporacji. Jeszcze jest czas naprawić zło, którego sami jesteśmy przyczyną. Jest nas wielu — gdy zespolimy nasze wysiłki pod sztandarem Stowarzyszenia, utworzymy siłę, która wywalczy nam należne miejsce w społeczeństwie i zrozumienie u władz dla naszych bolączek i potrzeb.

Koledzy! Stojący dotąd na uboczu i ci, którzy

odeszli od Stowarzyszenia, zniechęceni do dalszej walki! Wzywamy Was do szeregów naszej organizacji zawodowej! Niech nikogo tam nie braknie!

Najpiękniejszy to i najbardziej celowy sposób uczczenia „srebrnego wesela” Waszego Stowarzyszenia!...

*Zarząd Stow. Restauratorów i pokr.  
zawodów m. st. Warszawy i wojew.  
Warszawskiego.*

Warszawa, 25 lipca 1932 r.

Wspólna 10, tel. 9-48-21.

## K r y z y s   s p i r y t u s o w y

Pod takim tytułem zamieściła „Gazeta Warszawska” (Nr. 201 z dnia 6.VII b. r.) artykuł, podający rzeczowej krytyce gospodarkę naszego monopolu spirytusowego. Stwierdzając, że gospodarstwo spirytusowe w Polsce przechodzi głęboki kryzys, podkreśla pismo, że przejawem tego kryzysu jest zmniejszenie się dochodów skarbu państwa w r. 1931-32 do 260 milj. zł. (w 1928-29 r. — 433 milj.) t. j. do poziomu z 1924 r., kiedy cena 1 hl. wynosiła 600 zł., gdy obecnie wynosi 1.500 zł. Rok 1932-33 przyniesie około 160 milj. zł. Spadek dochodów stoi w ścisłej łączności z cofnięciem się spożycia spirytusu trunkowego, które w r. 1931 w porównaniu z r. 1930 zmalało o 43 proc., podczas gdy zmniejszenie spożycia tytoniu wyniosło 10 proc., soli 5 proc., cukru 11 proc. i t. d. Wskazuje to jednocześnie, że przyczyny spadku spożycia, wynoszącego 0,6 litra wobec 2,6 lit. przed wojną na głowę ludności są głębsze, nietylko konjunkturalne.

Jako podstawową przyczynę spadku spożycia spirytusu w Polsce wymienia pismo wysoką stawkę podatku spirytusowego, która jest dwukrotnie wyższa od najwyższej w Europie przed wojną, jaką realizował monopol oraz dwu lub trzykrotnie wyższą od obowiązującej obecnie w innych krajach Europy. W rezultacie spożycie na głowę spirytusu trunkowego w ciągu ostatnich pięciu lat w krajach niskiego podatku albo spadło o b. niewiele albo nawet wzrosło mimo kryzysu, podczas gdy w Polsce spadło do połowy.

Drugą doniosłą przyczyną spadku wpływów i spożycia jest, zdaniem pisma, wadliwa i kosztowna organizacja monopolu. W porównaniu np. z monopolem rosyjskim, biorąc pod uwagę cyfry preliminarza na r. 1932-33, wydatki naszego monopolu na 1 hl. wynoszą 623 zł., podczas, gdy monopol rosyjski wydawał tylko 164 zł. W stosunku do monopolu rosyjskiego osiągamy wprawdzie wpłatę do skarbu na 1 litrze o 3 zł. większą, lecz jednocześnie, biorąc pod uwagę cenę sprzedażną spirytusu, obciążamy konsumenta o całe 8 zł. więcej na 1 litrze. Z cen sprzedażnych podwójnie wyższych monopol nasz odprowadza do skarbu jedynie 65 proc. (obecnie 50 proc.), gdy monopol rosyjski osiągał 79 proc. Gdy się zważy, że koszt 1 hl. wynosił w Rosji i w Polsce za przerób na wódki 17 i 97 zł. a z tytułu kosztów sprzedaży 23 i 166 zł., to aż nadto będzie uza-

sadnione stwierdzenie, że monopol polski zawiódł w każdym razie jako monopol produkcji wódek i ich sprzedaży.

W dalszym ciągu pismo wskazuje na ciężką sytuację gorzelnictwa, wywołaną przez wadliwą gospodarkę monopolu spirytusowego.

Produkcja spirytusu na jedną gorzelnię spadła z 1060 hl. przed wojną i 600 hl. w 1929-30 do 168 hl. w r. 1932-33, t. j. do zupełnie nieopłacalnego zatrudnienia na 30 — 50 dni, podczas gdy gospodarstwo rolne winno mieć wywar przez miesiące zimowe t. j. przez około 150 dni. Utrzymując dotychczasową produkcję, musimy sobie zdać sprawę, że olbrzymia większość gorzelni musiałaby się zlikwidować.

Następnie, autor artykułu podnosi kwestję, że zbyt spirytusu na cele techniczne jest u nas w zaniedbaniu i wynosi na głowę 0,44 litr., podczas gdy we Francji — 3,58, w Niemczech — 2,55 i w Czechosłowacji — 2,11 litr. Monopol nasz nietylko nie w tej dziedzinie pozytywnego nie zrobił, a przeciwnie, szeregiem zarządzeń (sprzedaż denaturatu za kartkami, wysokie ceny) w latach konjunkturalnych uniemożliwił rozwój zbytu niekonsumcyjnego.

Kiedy dzisiejszy stan grozi załamaniem się monopolu — konkluduje autor — rząd obniża ostatnio ceny na spirytus i nowelizuje ustawę o monopolu. Zniżka ta nie osiągnie jednak celu. Przeciętą cenę wyniesie po zniżce 1.487 zł. za hl., a więc więcej niż w r. 1928-29, kiedy wynosiła zł. 1.376. Jest to, zdaniem autora, posunięcie niedostateczne; należy obniżyć opłatę akcyzową od 1 litra na 6 zł. zamiast dotychczasowej 9.64 zł., dalej — obniżyć koszt rozlewu o ca 2 zł. na 1 hl. i wreszcie — obniżyć cenę spirytusu dla prywatnych fabryk wódek niemal do ceny kalkulowanej dla wytwórni monopolowych. Spowoduje to zniżkę niedostępnej ceny 14.83 zł. za 1 litr do 9 zł., co w następstwie może zwiększyć wydatnie spożycie spirytusu w Polsce.

Co się tyczy spirytusu niekonsumcyjnego, to obok wprowadzenia ustawowego przymusu dla celów napędowych zaleca autor podjęcie szerszej akcji zastosowania denaturatu do celów opałowych i oświetleniowych, tudzież zwiększenia przerobu przemysłowego, i kończy słuszną uwagę, że mogłaby to najlepiej wykonać organizacja prywatna, a nie urzędniczy monopol.



## Głosy prasy o kartelu piwnym

Sprawą projektowanego kartelu piwnego zainteresowała się już prasa codzienna, poświęcając temu projektowi wiele miejsca na swych łamach. Naogół, prasa zajmuje stanowisko zdecydowanie krytyczne wobec koncepcji, wysuniętej przez kilka największych browarów.

Podajemy poniżej dwie najbardziej charakterystyczne opinie o projektowanym kartelu, zaznaczając, że do sprawy tej powrócimy w następnym numerze.

„Gazeta Warszawska“ z dnia 19-go b. m. zamieszcza następujące uwagi w artykule p. t. „Kartel piwny?“

„Pięć największych browarów w Polsce, reprezentujących połowę ogólnej produkcji piwa, opracowało i przedłożyło rządowi projekt przymusowego zrzeszenia wszystkich producentów tego popularnego trunku. Pobożnem życzeniem inicjatorów jest, aby projekt ich stał się prawem na mocy ustawy o pełnomocnictwach.

Jak widzimy, program p. premjera Prystora, wypowiedziany przez niego w Sejmie na początku ostatniej sesji, a zawierający m. in. pomysł przymusowej kartelizacji i syndykalizacji, pobudził twórczość i apetyty rozmaitych „sfer gospodarczych“, które, nie bacząc na zasady, zawarte w deklaracji zjednoczonego Lewjatanu, współpracują z zapalem nad budową systemu „planowej gospodarki“, o ile zapewnia im ona doraźne korzyści.

Albowiem o to tylko w danym wypadku chodzi. Jeśli dążenie do kartelizacji przemysłu węglowego, naftowego lub metalowego można w pewnym stopniu uzasadniać koniecznością ochrony i normalizacji produkcji ze względu na obronę państwa i bilansu handlowego (eksport), to obydwie te argumenty nie grają żadnej roli przy piwie, które jest wprawdzie artykułem powszechnego użytku, ale bynajmniej nie niezbędnym i służy niemal wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego. Jako takie, piwo nadaje się do wolnej gospodarki, regulowanej pod względem jakości i ceny zdrową konkurencją.

Konkurencja ta obecnie rzeczywiście istnieje. Przy jakości naogół dosyć wysokiej browary nasze rywalizują ze sobą co do ceny, która w browarach małopolskich wynosi 90 zł., w Warszawie 80 zł., a w województwach zachodnich 70 zł. za 1 hektolitr (100 litrów). W tych warunkach wielkie browary

południowe i środkowe, nie mogąc zwalczyć konkurencji mniejszych rywali z zachodu, postanowiły zmusić je do solidarności przy pomocy kartelu. „Rekinami“, walczącymi o wysoką cenę i forsującymi przymusową kartelizację są: Okocim, Żywiec i Browary Lwowskie z Małopolski, Tychy ze Śląska i Haberbusch i Schiele z Warszawy. Po drugiej stronie znajduje się kilkadziesiąt mniejszych browarów, głównie z Wielkopolski i Pomorza, które nie chcą być połknięte przez „rekinów“ i bronią się przed „dobrodziejstwem“ kartelu.

Nie wiemy, co rząd zrobi z projektem „grubej piątki“. Że podnoszenie wszelkich cen, a między niemi i piwa, nie leży na linii deflacyjnej polityki rządu, to pewne. Wczoraj donieśliśmy o opłatach od piwa na rzecz „funduszu pomocy bezrobotnym“. Dodając do tej opłaty podwyżkę kartelową, otrzymamy znaczne podrożenie ceny piwa, na które rząd zgodzić się nie powinien.

Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że piwiarze są bliskimi krewnymi drożdżowników, którzy bez ustawy i pełnomocnictw mają nietylko kartel, ale nawet faktyczny monopol. Wysokie koszty kartelu drożdżowego o których pisaliśmy niedawno, oplacają się wielokrotnie szczęśliwym producentom.

Cała bieda w tem, że piwo nie jest monopolem i da się łatwo fabrykować w domu. Można też zgóry przewidywać, że w razie utworzenia kartelu piwnego i narzucenia wysokiej ceny, rozmnoży się już i dzisiaj dość pospolita domowa produkcja piwa.

Jak wtedy będzie wyglądał dochód z podatku od piwa? Tak, jak zysk monopolu spirytusowego“.

„Tygodnik Handlowy“ w numerze 28 z dn. 8-go b. m. donosi, że większość Izby Przem.-Handl. (do których Min. Skarbu wysłało projekt zw. browarów do zaopiniowania) wypowiedziała się przeciwko projektowanemu kartelowi piwowarskiemu.

Projekt stworzenia kartelu przewidywał m. in. kontyngentowanie sprzedaży piwa poszczególnych browarów, ustalanie warunków sprzedaży, a wreszcie przymus organizacyjny.

Koncepcja powyższa wysunięta ze strony kilku największych browarów, produkujących łącznie ca 48 proc. ogólnej produkcji kraju, nie uwzględnia interesów całego przemysłu, a jednocześnie nie dawała żadnej gwarancji uzgodnienia stosunków w tej branży.

### NAWET KRAJOWE WINA NIE IDĄ.

Konsumcja wina krajowego maleje coraz bardziej. W roku ubiegłym np. na terenie poznańskiej Izby Skarbowej zanotowano spadek spożycia o 10% w stosunku do 1930 r., a spadek produkcji o 25 proc.

Obecnie, poznańska Izba Przem.-Handlowa stwierdza oficjalnie, że od czasu podniesienia podatku na wina krajowe, konsumcja tych win zmniejszyła się o 50 proc. Dodać trzeba, że jesienią r. ub. podwyższono blisko trzykrotnie podatek od win krajowych.

### WINNICE NA CAŁYM ŚWIECIE.

Ogólny obszar ziemi, zajętej pod uprawę gron winnych, wyraża się cyfrą 7.024.000 hektarów, z czego na Europę przypada 6.165.000 h, na Afrykę — 291.000, na Amerykę pld. i Australję — 292.000 h.

Obszar winnic wzrasta z roku na rok. W ostatnim trzydziestoleciu obszar zwiększył się o 490.000 h; roczny przyrost wynosi zatem przeciętnie 17.000 hektarów!



## Nadzwyczajne zebranie Stow. Restauratorów w Łodzi

Przy udziale około 40 osób odbyło się nadzwyczajne zebranie członków stow. restauratorów w Łodzi, zwołane na dzień 22 czerwca b. r. Obradom przewodniczył p. Knajzler, na asesorów powołano pp. Gierbicha i Sieradzińskiego, na sekretarza p. Krasnowskiego.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Prassla i odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, ustępujący zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności. Prez. Prassel zreferował starania poczynione przez zarząd w kierunku uzyskania dalszych prolongat koncesji oraz w sprawach podatkowych. W sprawach tych zostały wystosowane odpowiednie memorjały do Izby Skarbowej, Izby Przem.-Handlowej oraz do prezydium zjazdu delegatów Centrali, który się odbył 11 i 12 maja b. r. Osobny memorjał został złożony w Izbie Przem.-Handlowej w sprawie nowelizacji ustawy o monopolu spirytusowym.

Po omówieniu braków nowej ustawy przeciwalkoholowej, prez. Prassel poruszył kwestję nielegalnego wyszynku, oraz przyznania restauracjom prawa sprzedaży spirytusu. W dyskusji, w której zabierali głos pp. Grundman, Mantaj i Sakowski, zebrani wypowiedzieli się za przyznaniem restauracjom tego prawa — z tem jednak, by nie prowadzono wyszynku spirytusu na miejscu. Następnie prez. Prassel omówił projekt zw. browarów utworzenia kartelu piwnego; zebrani wypowiedzieli się stanowczo przeciwko tej koncepcji.

W toku dalszych obrad ujawniło się, że składki członkowskie wpływają do kasy stowarzyszenia bardzo nieregularnie; wielu członków wcale nie płaci składek i ta właśnie okoliczność sprawia, iż stowarzyszenie dotychczas jeszcze nie zebrało funduszu na opłacenie własnego lokalu dla organizacji. W dyskusji nad tą sprawą p. Knajzler zaproponował,

aby anulowano zaległe składki członkowskie, niewpłacone do dnia 1/I. b. r., z tem jednak, by jednocześnie zobowiązano tych członków, którym skreślono zaległości, do punktualnego opłacania składek na przyszłość. W razie zalegania z opłatą ponad 3 miesiące, członek miałby być wykreślony ze stowarzyszenia. Wniosek ten uchwalono.

W dalszym ciągu p. Knajzler mówił o staraniach zarządu w sprawie utworzenia na prowincji oddziałów stowarzyszenia. P. Gierbich zgłosił wniosek, by zwrócić się do właściwych władz z prośbą o wpłynięcie na ogół restauratorów w kierunku przystąpienia do organizacji.

Na wniosek p. Knajzlera, wszyscy obecni złożyli jednorazową składkę na rzecz kasy stowarzyszenia w następującej wysokości: I-rzędne i II-rzędne restauracje w miastach — po 15 i 10 zł., restauracje na prowincji — po 5 i 3 zł.

W zakończeniu obrad dokonano wyboru członków nowego zarządu, który na posiedzeniu organizacyjnym w dniu 13-go b. m. ukonstytuował się następująco:

Prezes — Robert Knajzler, wice-prezesa — Wawrzyniec Gierbich i Konstanty Sieradziński, sekretarz — Bazyli Krasnowski, skarbnik — Roman Sakowski, członkowie zarządu — Paweł Futerlejb, Franciszek Pająk i Tomasz Szczepaniak, komisja rewizyjna — Michał Cyklis, Bernard Milde i Jan Kreter, chorążowie — Stanisław Budny i Józef Mikołajczyk, zastępcy — Henryk Hadrjan i Andrzej Mikołajczyk.

Nowemu zarządowi składamy na tem miejscu życzenia owocnej pracy dla dobra organizacji, wierząc, iż pod sprężystym kierownictwem prez. Knajzlera przyczyni się on do dalszego rozwoju stow. restauratorów w Łodzi i do poprawy bytu zrzeszonych w niem przedstawicieli naszego zawodu!

## Zjazd Restauratorów Pomorskich w Wejherowie

Jak już pokrótce donieśliśmy w poprzednim n-rze, restauratorzy pomorscy, zrzeszeni w „Związku Towarzystw Restauratorów, Właśc. Hoteli i Kawiarni na Pomorzu“, odbyli swój doroczny zjazd w Wejherowie 20-go czerwca b. r. Zjazd zgromadził ponad 70 delegatów, którzy reprezentowali 10 Towarzystw, wchodzących w skład Związku; 5 Towarzystw nie przysłało swych delegatów na zjazd.

Obrady zjazdu poprzedziła uroczysta Msza św. odprawiona w kościele poklasztornym przez ks. dziekana Rozczyniańskiego, który też wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. odbyło się wspólne śniadanie w restauracji „Kasyno“, gdzie rolę gościnnych gospodarzy pełnili pp. Markowscy i pp. Goerigkowie.

Zebranie, odbywające się w lokalu miejscowego Bractwa Kurkowego, zagał prezes Tow. w Wejherowie p. Landowski, który powitał uczestni-

ków zjazdu i przybyłych przedstawicieli władz w osobach pp.: wicestarosty Borowskiego, burmistrza Owińskiego, prezesa Rady Miejskiej Stróżyńskiego, ks. dziekana Rozczyniańskiego, prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej Kossjora, delegata Dyrekcji Państw. Mon. Spiryt. Ostoję Owsianego, dyr. Izby Przem.-Handlowej w Gdyni Krupskiego, radcę Pomorskiej Izby Skarb. Ussakowskiego, przedstawiciela Izby Przem.-Handlowej w Toruniu Ratajskiego, inspektora Akcyz i Monopoli Państw. Dudy i in. Następnie, odczytano nadesłane depesze z życzeniami, m. in. od red. Garzteckiego, imieniem naszego wydawnictwa.

W dalszym ciągu, przemówienia powitalne wygłosili pp.: prez. Penkalla, burmistrz Owiński, prez. Stróżyński, prez. Kossjor, p. Górski w imieniu firmy H. Kantorowicz i p. Neuman imieniem Browaru Pomorskiego. Wszyscy mówcy życzyli



zjazdowi owocnych obrad, ponadto prez. Kossjor mówił o współpracy Pomorskiej Izby Skarbowej ze Zw. Tow. Restauratorów na Pomorzu, poruszając szereg spraw z zakresu swego resortu, jak sprawa wyszynku wódek monopolowych, koncesji, rabatu od sprzedaży wyrobów monopolowych i t. d.

Na przewodniczącego obrad zjazdu wybrano prez. Kaletę z Chojnic, na sekretarzy pp. Hajdla z Grudziądza i Guzińskiego z Wejherowa. Następnie, kolejno złożyli sprawozdania: sekretarz Związku p. Wojdak, skarbnik — p. Gośliński, prezes — p. Penkalla — i imieniem komisji rewizyjnej — p. Kopliński.

Ze sprawozdań wynika, że zarząd pracował w ub. roku nader owocnie, przyczyniając się do wydawnego rozszerzenia działalności Związku, skupiającego obecnie kilkanaście towarzystw o łącznej liczbie około 1200 członków.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu i komisji rewizyjnej, zebrani bez dyskusji jednomyślnie udzielili absolutorjum ustępującemu zarządowi i przez powstanie wyrazili mu podziękowanie za gorliwą pracę dla dobra organizacji.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do dyskusji nad aktualnymi zagadnieniami, związanymi z przemysłem restauracyjnym. W dyskusji zabierali głos pp.: Hajdel (Grudziądz), Witek (Toruń), Szymczak (Wejherowo), Górny (Brodnica), Tkaczyk (Kościerzyna), Szmelter (Toruń) i in. Mówcy poruszyli szereg spraw, interesujących ogół restauratorów, jak sprawę likwidacji koncesji, rabatu od sprzedaży wódek monopolowych, przepisowego zapasu wódek, komisowej sprzedaży wó-

dek, pominięcia przemysłu restauracyjnego przy określaniu ulgowych stawek podatku obrotowego i t. d. Wyczerpujących wyjaśnień w kwestjach, poruszonych przez mówców, udzielili prez. Kossorja, dyr. Krupski i p. Ostoja-Owsiany.

Następnie ustalono skład komisji wnioskowej i statutowej, do której wybrano pp.: Goślińskiego z Torunia, Górnego z Brodnicy, Lipińskiego z Kartuz, Ratajskiego z Torunia i Tkaczyka z Kościerzyny. Bez dyskusji przyjęto preliminarz budżetu na rok 1932-33, zreferowany przez prez. Penkallę; przyjęto też jednogłośnie z uwzględnieniem zgłoszonych poprawek, projekt odrębnego statutu Związku, opracowanego w następstwie wystąpień Zw. Tow. Restauratorów, Właśc. Hotelu i Kawiarni na Pomorzu ze Związku Centralnego w Poznaniu, co nastąpiło wskutek uchwały Zjazdu Delegatów w dniu 17.XI. 1931 r.

W dalszym ciągu zebrani powzięli szereg rezolucji, domagających się od władz zdecydowanych posunięć w dziedzinie koncesyjnej, kredytu monopolowego, świadectw przemysłowych i patentów akcyzowych, podatku obrotowego i cen za wyroby monopolowe.

W zakończeniu obrad zebrani dokonali wyboru nowego zarządu Związku. Do zarządu weszli ponownie pp.: Penkalla Leon — prezes, Kellas Jan — wiceprezes, Wojdak Zygmunt — sekretarz i Gośliński Andrzej — skarbnik. Komisję rewizyjną stanowią pp.: Hajdel Franciszek, Kopliński Marjan i Janicki Teodor.

Na tem zjazd zakończono. Następnego dnia uczestnicy zjazdu zwiedzili Gdynię i okolice.

## Niszczenie „nadmiaru” kawy w Brazylii

Niszczenie „nadmiaru” artykułów pierwszej potrzeby i środków żywnościowych w Ameryce (bawełna, zboże, kawa), dla powstrzymania spadku cen na rynkach świat., jest zjawiskiem, które na tle straszliwej nędzy, w jakiej żyją dziś miliony bezrobotnych — wywiera wstrząsające wrażenie.

Jest coś niesamowitego w opisie, jaki zamieściło jedno z pism francuskich, podając szczegóły niszczenia kawy w Brazylii. Według relacji naoczne- go świadka, procedura ta wygląda następująco:

Miejsce „egzekucji” znajduje się w pobliżu miejscowości Allemoa, w odległości 2 km. od stacji kolejowej na linii Sao-Paulo — Santos. Udałem się tam wraz z towarzyszącym mi urzędnikiem T-wa „Compagnie des Docks”, które prowadzi akcję niszczenia kawy na zlecenie zrzeszenia producentów kawy w Brazylii. Wyruszyliśmy z Santos na lokomotywie, która ciągnęła 17 wagonów towarowych z ładunkiem kawy — 450 worków w każdym wagonie. Po drodze minął nas pociąg, złożony z 12 wagonów, z których wyładowano właśnie 5000 worków.

120 robotników pracuje na miejscu przy wyładowywaniu wagonów. Opróżnienie naszego pociągu trwa niewiele więcej ponad 2 godziny. Po 6 ludzi pracuje przy każdym wagonie. Tworzą oni „łańcuchy” po 3 ludzi w każdym: jeden zdejmuje worek

ze sterty i podaje go stojącemu w otwartych drzwiach, ten z kolei umieszcza go na głowie ostatniego z „trójki”, który odnosi ładunek na miejsce „stracenia”, o kilkanaście kroków od wagonu i tam wysypuje zawartość worka do ognia.

Zwał płonącej kawy ciągnie się wzdłuż toru kolejowego na przestrzeni około 1½ kilometra, zajmując pas ziemi szerokości około 8 metrów. Przy pomyślnym wietrze dym nie przeszkadza robotnikom w pracy; gdy wiatr dmie od morza — robotnicy, zajęci wyładowywaniem wagonów, giną z oczu za kłębam dymu. Szczegół bardzo charakterystyczny: dym, wydzielający się przy spalaniu kawy, nie gryzie w oczy, a swąd palonej kawy nie jest wcale tak silny, jak mogłoby się to wydawać...

Zwały kawy spalają się doszczętnie; kawa stanowi materiał łatwopalny i spala się bez pomocy materiałów podtrzymujących proces palenia. Najgwałtowniejsze nawet deszcze, jakich nie brak w tej części świata, nie mogą ugasić tłących się stert brunatnych ziaren.

Autor tego opisu utrzymuje, że zniszczeniu ulegają zapasy kawy pochodzące z ostatnich zbiorów; na tysiąc worków spalonej kawy trafia się zaledwie kilka worków ze starych zapasów.



## Bezdroża turystyki

Kryzys gospodarczy zmusił cały szereg państw europejskich do zaostrzenia kursu polityki celnej i do wprowadzenia daleko idących ograniczeń wywozu dewiz zagranicę. Ograniczenia takie wprowadzono w Niemczech, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgrzech. Odbiło się to fatalnie na ruchu turystycznym w tych krajach, a szczególnie dotkliwie zarządzenia te dały się we znaki miejscowościom klimatycznym i uzdrowiskowym, oraz przemysłom: hotelowemu i restauracyjnemu.

Państwa, które czerpały dotąd poważne dochody z turystyki, utraciły obecnie znaczną część tych dochodów, ponieważ ruch turystyczny zamarł w nich niemal zupełnie i równocześnie ustał dopływ obcej waluty, przywożonej przez gości z zagranicy. W takich państwach restrykcje celne i walutowe, stosowane przez innych, wywołały natychmiastową reakcję. I tak np. Szwajcaria, w odpowiedzi na wprowadzenie ograniczeń walutowych w Niemczech, podwyższyła cło przywozowe na towary niemieckie. Miało to ten skutek, że Niemcy musiały złagodzić zakaz wywozu walut dla turystów, udających się do Szwajcarii, (zamiast normalnie dozwolonych do wywozu 200 mk. do wszystkich państw, pozwolono wywozić do Szwajcarii 700 mk.), aby wzamian za to uchylono tam ochronne stawki celne na towary niemieckie!

Po wprowadzeniu ograniczeń walutowych na Węgrzech — opustoszały natychmiast włoskie miejscowości kąpielowe w wolnej strefie Carnaro, gdzie turyści węgierscy stanowili dotąd największy odsetek gości z zagranicy. Organizacje faszystowskie, pragnąc zaradzić wytworzonej sytuacji, zawarły układ z Narodowym Bankiem Węgierskim, będący zupełnie specyficzną formą popierania turystyki w oparciu o wymianę handlową.

Układ ten wprowadził pewnego rodzaju „clearing“ (wymianę kompensacyjną) turystów i towarów pomiędzy Węgrami i wolną strefą Carnaro. Polega on na tem, że włoscy importerzy towarów węgierskich w obszarze wolnej strefy wpłacają należność za otrzymane towary do banku w Fiume do dyspozycji Banku Węgierskiego — ten zaś na żądanie turysty węgierskiego, pragnącego udać się do którejś z miejscowości strefy Carnaro, wydaje polecenie bankowi w Fiume wypłacenia określonej sumy lirów po kursie oficjalnym pengö.

Wprawdzie trzeba było stworzyć specjalne biuro w Budapeszcie dla czuwania nad wykonywaniem tego osobliwego „clearingu“, ale skutek pozora nie osiągnięto: strefa Carnaro odzyskała swych klientów z Węgier, a eksport towarów węgierskich nie uległ zahamowaniu. W praktyce jednak wielu turystów węgierskich, odstraszonej uciążliwą procedurą „clearingową“, rezygnuje z wyjazdu zagranicę.

System ten ma jednak tę dobrą stronę, że nie zmusza turystów, wyjeżdżających zagranicę, do odgrywania roli przemytników waluty. Gdzieindziej, skoro ktoś chce zabrać ze sobą w podróż zagranicę więcej pieniędzy, niż pozwala na to ustawa — musi je poprostu... przemycić!

W ostatnich czasach straż graniczna i urzędnicy celni w Niemczech, Czechosłowacji i Austrii urządzają formalne polowania na ofiary polityki restrykcji dewizowych. Ludziska przemycają z konieczności, a nauczeni doświadczeniem — chwytają się sposobów, których nie powstydziliby się nawet zawodowy kontrabandzista. Zaszycie pieniędzy do podszewki, do obrębu spodni, krawata lub podszewki kapelusza — to sposoby, których chwytają się tylko naiwni nowicjusze. Lojalny obywatel Czechosłowacji czy Austrii, udający się w podróż z większą sumą pieniędzy przy sobie, używa dziś innych tricków, aby wprowadzić w błąd kontrolę celną.

(Dokończenie na str. 8-ej).



Nieznosnym brzęczeniem i ukłuciami komary napastują nas podczas snu i przerywają wypoczynek. Komary nie tylko dokuczają nam przez całe lato, lecz stanowią również poważne niebezpieczeństwo przenosząc zarazki malarji.

Najłatwiej wyniszczyć muchy, komary i wszelkie inne owady, rozpylając znany ogólnie środek owadobójczy Flit, w żółtych blaszankach z czarną opaską i żołnierzkiem.

**Oryginalny Flit sprzedawany jest wyłącznie w hermetycznie zakapslowanych blaszankach.**



Pomysłowość ludzka jest niewyczerpana. Wywożone pieniądze ukrywa się w papierośnicy, w pudełku z zapalnikami, w fajce, budziku, w kawałku mydła toaletowego, w korku od flaszki z wodą mineralną, nalepia się banknot pod etykietą flaszki, wkleja się go między kartki książki, lub nawet... dowodu osobistego (!), ukrywa się wreszcie banknoty w niezliczonych schowkach, wynajdywanych ad hoc w wagonie, a więc w kloszu od lampy, w rezerwuarze wodnym ubikacji „O. O.” i t. d. i t. d.

Pewnemu profesorowi, udającemu się do kąpiei austriackich, skonfiskowano pieniądze, ukryte naiwnie w... kolekcji motyli, którą wiozł ze sobą! Bardziej przebiegła była żona profesora, która ukryła sporą sumę w pieluszkach dziecka — i te jednak pieniądze wpadły w ręce celników.

Pewien kupiec wiedeński, nie mogąc wywieźć do Szwajcarii pakietu akcji, które tam zamierzał korzystnie sprzedać — spalił te akcje w obecności no-

tarjusza i z wystawionym przez niego poświadczeniem, zawierającym Nr. Nr. zniszczonych akcji, przekroczył swobodnie granicę. Celnikowi nie przyszło do głowy skonfiskować poświadczenie notarialne i, rzecz prosta, kupiec otrzymał z łatwością w Brnie duplikaty zniszczonych papierów na podstawie tego właśnie poświadczenia!

Najbardziej jednak wyrafinowanym przemytnikiem okazał się inny kupiec, który przewiózł większą sumę pieniędzy w... portfelu, znajdującym się najwyczajniej w świecie w kieszeni. Rozumował on słusznie, że celnicy, węsząc za skrytkami w jego bagażu, nie zwrócą uwagi na portfel, który, zresztą, z całym tupetem okazał im na początku rewizji celnej...

Oto najciemniejsze bezdroża turystyki! Prohibicja w Ameryce zrodziła dziesiątki tysięcy bootleggerów, europejski zaś system ograniczeń walutowych przemienił rzesze turystów w przemytników...

## Walne zebranie Nacz. Org. Przem. Hotelowego

Doroczne — a czwarte od założenia — walne zebranie N.O.P.P.H., odbyło się w tym roku w dniu 29.VI. przy stosunkowo ograniczonym udziale członków; uderzała zwłaszcza nieobecność większości członków z prowincji. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż przyjazd i pobyt w stolicy pociąga za sobą dość znaczne koszty, a na to sobie dzisiaj prawie nikt pozwolić nie może.

O godz. 10 m. 30 w sali hotelu Polonia-Palace na 1-em piętrze zagał obrady prezes NOPPH. p. Kozieradzki, zapraszając na przewodniczącego zebrania p. W. Pikuzińskiego, dyr. hotelu „Polska Riviera” w Gdyni, oraz na asesora pp. Szaniawskiego („Bristol”) i Vokrota („Polski”).

Po odczytaniu i przyjęciu bez dyskusji protokołu III Walnego Zebrania z 25.IV.1931 sekretarz N. O. p. dyr. A. D. Strauch odczytał sprawozdanie z działalności N. O. za ub. rok. Ze sprawozdania tego cytujemy najważniejsze ustępy, a więc: 1) w grudniu 1931 N. O. uruchomiła szkołę dla służby hotelowej; 2) po studjach, memorjach i konferencjach z Inspektorem Pracy opracowane zostały usystematyzowane przepisy, dotyczące czasu pracy dla pracowników pięter i portjernih, a na podstawie tych przepisów ustalane są regulaminy pracy w poszczególnych hotelach; 3) dzięki interwencji N. O. oraz poparciu referatu hotelowego M. P. i H., Min. Skarbu i Min. Spr. Wewn. przystąpiły energiczniej do tępienia potajemnego hotelarstwa; 4) usilne starania N. O. doprowadziły do obniżenia w stolicy podatku magistrackiego od rachunków hotelowych z 15% na 9% w hotelach luksusowych i z 10% na 6% w innych hotelach i pensjonatach; 5) w wyniku starań N. O. referat hotelowy wyjednał od Min. Sprawiedliwości okólnik w sprawie karnej odpowiedzialności gości, uchylających się od zapłaty rachunków za pobyt w hotelach; 6) na wniosek N.O. Komisja Kodyfikacyjna pomieściła w nowym ko-

deksie karnym artykuł, który karze aresztem do roku lub grzywną osoby, którym dowiedziono złą wolę przy uchylaniu się od zapłacenia za pobyt w hotelu lub pensjonacie; 7) naskutek propozycji N. O. hotele stołeczne przeprowadziły akcję opodatkowania na rzecz Komitetu Obyw. do walki z bezrobociem każdego przyjazdu do hotelu; 8) N. O. kontynuowała swoją współpracę z Alliance Internationale de l'Hôtellerie, wyrazem czego było delegowanie w tym roku zastępcy członka zarządu N. O. p. red. S. Garzteckiego na zjazd A. I. H. do Monaco.

Odnosić również należy przeprowadzenie przez prezesa N. O. p. H. Kozieradzkiego procesu w imieniu hotelu Polonia-Palace z Kasą Chorych w Warszawie, w wyniku którego Sąd Najwyższy orzekł, że Kasa Chorych ma prawo pobierać składki od pracowników hotelowych tylko od sum, wypłacanych przez administrację hotelu, ale w żadnym razie od napiwków, pozostawianych służbie przez gości.

Również podkreślić trzeba uzyskanie przez N.O. bezpośredniego wpływu na terenie zarządu stolicy dzięki temu, że prezes Kozieradzki wszedł do rady miejskiej Warszawy.

Sprawozdanie p. Straucha przyjęte zostało bez dyskusji.

W zastępstwie nieobecnego skarbnika p. K. Bergera sprawozdanie finansowe za ub. rok i budżet na rok bieżący zreferował p. Szaniawski, a protokół komisji rewizyjnej odczytał p. Grabowski. Po przyjęciu do wiadomości tych spraw, zebrani udzielili absolutorjum zarządowi.

Do komisji rewizyjnej na następną kadencję wybrano pp. Szaniawską, Grabowskiego i Mildego.

Prezes Kozieradzki wygłosił referat o obecnym położeniu przemysłu hotelowego, który przechodzi — zwłaszcza większe hotele, przystosowane do potrzeb zamożniejszej klienteli — bardzo ostry



kryzys i wskazał na zadania, jakie stoją przed polskim hotelarstwem oraz sposoby, przy pomocy których można i trzeba trwać na placówkach w obecnej dobie.

Red. S. Garztecki przedstawił w chronologicznym ujęciu poczynania N. O. w sprawie informatora hotelowego „Hotele i Pensjonaty w Polsce” oraz stworzenia periodycznego organu prasowego, jako organu oficjalnego N. O., a następnie zdał szczegółowe sprawozdanie z kongresu Alliance Internationale de l'Hôtellerie w Monaco, na którym reprezentował N. O.

W zebraniu wzięli udział: p. Sagajłło, naczelnik wydziału Min. Prz. i Handlu i p. Sianożęcki, radca M. P. i H. referent do spraw przem. hotelowego.

Po zakończeniu obrad p. nacz. Sagajłło wygłosił dłuższe przemówienie, zapewniając zebranych, że Min. P. i H. odnosi się z uwagą i życzliwością do potrzeb przem. hotelowego i aprobuje działalność N. O., widząc w niej planowe wysiłki, dające już w szeregu spraw dodatnie rezultaty.

Po zakończeniu obrad zebrani udali się do lokalu szkoły hotelarskiej, gdzie nastąpiła uroczystość zamknięcia roku szkolnego i wręczenia dyplomów absolwentom pierwszego ukończonego kursu szkoły. „Prymus” tegoroczny p. Wacław Rybicki otrzymał z rąk prezesa Kozieradzkiego, przy stosownym przemówieniu, specjalną nagrodę w postaci pięknie wydanych „Krzyżaków” H. Sienkiewicza.

## O reformę systemu świadectw przemysł. dla hotelarstwa

W ostatnim n-rze zamieściliśmy dłuższy artykuł, poświęcony kwestji cen w hotelach. Wskazywaliśmy w nim m. in. na specyficzne dla hotelarstwa zjawisko, kształtujące kryzys w tej gałęzi przemysłu w sposób odmienny, niż w innych dziedzinach życia gospodarczego. Zjawiskiem tem jest stała wysokość kosztów, jakie musi ponosić hotel, aby utrzymać się na właściwym poziomie — wysokość niewspółmierna z dochodowością, która zmniejsza się niemal z dnia na dzień.

„Sztynność” szeregu pozycji w kosztach handlowych przedsiębiorstwa hotelowego wynika z samego charakteru tego przedsiębiorstwa, który musi pozostać niezmienny, bez względu na osiągnięty dochód, jeśli przedsiębiorca nie chce utracić na przyszłość swej klienteli. Toleruje się więc ten stan jako zło konieczne.

Są wszakże inne jeszcze równie „sztywne”, ba, nawet „zwyżkujące” pozycje w budżecie każdego hotelu — to wszelkiego rodzaju obciążenia podatkowe. Niejednokrotnie już pisaliśmy o niszczącej roli podatków i opłat, niewspółmiernych w dzisiejszej ich wysokości z obecną dochodowością zakładów hotelowych. Tym razem zajmujemy się jednym tylko fragmentem tego ucisku podatkowego, mianowicie sprawą świadectw przemysłowych.

Ustawa z 1925 r. nakładająca na przedsiębiorstwa hotelowe obowiązek wykupywania świadectw przemysłowych, dzieli je na 3 kategorie. Świad. przemysł. I-ej kat. wykupują hotele, posiadające ponad 100 pokoi, II-ej kat. — od 20 do 100 pokoi i III-ej — poniżej 20 pokoi. Już na pierwszy rzut oka uderzyć musi każdego olbrzymia rozpiętość II-ej kategorii, obejmującej zarówno skromne hoteliki o dwudziestu kilku pokojach jak i duże na nasze stosunki przedsiębiorstwa, dysponujące pięciokrotnie większą liczbą pokoi!

Nietrudno uzmysłwić sobie, że pod względem możliwości płatniczych zachodzi wielka różnica pomiędzy małym hotelikiem, a dużym przedsiębiorstwem, obliczonem na zamożniejszych klientów. Tymczasem, ustawa obciąża je podatkiem w tej samej wysokości! Nie da się chyba niczem

wytłomaczyć tej niezrozumiałej niesprawiedliwości...

Cena świad. II-ej kat. wynosi w stolicy 720 zł., w większych miastach prowincjonalnych — około 500 zł. Gdy się uwzględni różnicę obrotów poszczególnych przedsiębiorstw, zaliczonych do tej samej kategorii, widać jasno, że cena świad., która nawet większym hotelom, liczącym ponad 50 pokoi, daje się dziś mocno we znaki — obciąża w sposób niezmiernie dotkliwy budżet małych przedsiębiorstw, liczących niewiele więcej ponad 20 pokoi. A takich mamy w Polsce w tej kategorii olbrzymią większość, gdyż tylko 33 hotele posiadają od 50 do 100 pokoi! Czyż nie należałoby więc usunąć krzywdzącą dla mniejszych przedsiębiorstw rozpiętość II-tej kat. przez wprowadzenie — jak to już w swoim czasie proponowaliśmy — przynajmniej jeszcze jednej kategorii podatkowej dla hoteli, posiadających 20 — 50 pokoi?

Obecny stan rzeczy krzywdzi niesłusznie liczne rzesze przedsiębiorców hotelowych i krzywdę tę należy bezwzględnie naprawić! Istnieje przecież sześć kategorii świadectw handlowych i osiem kat. świadectw przemysłowych dla wszystkich innych gałęzi przemysłu, przyczem zaliczenie do odpowiedniej kategorii podatkowej zależy tam zasadniczo od wysokości obrotu danego przedsiębiorstwa. Dlaczego więc w odniesieniu do przemysłu hotelowego ustanowiono tylko 3 kategorie, a za podstawę zróżniczkowania przyjęto nie wysokość obrotu, lecz... ilość pokoi?!

W sprawie tej stow. restauratorów i hotelarzy w Kielcach wystąpiło do Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu z obszernym memorjałem, prosząc w nim Izbę o podjęcie starań w Min. Skarbu, by również i w odniesieniu do hoteli kierowano się faktycznym obrotem, osiągniętym przez przedsiębiorstwo w roku poprzednim, przy zaliczaniu do jednej z kategorii świadectw przemysłowych. Jest to żądanie najzupełniej słuszne, gdyż tylko w ten sposób da się usunąć niesprawiedliwą dysproporcję w obciążaniu przedsiębiorstw hotelowych kosztami świadectw przemysłowych!

(Dokończenie na str. 10-ej).



Nie znaczy to jednak, by takie załatwienie sprawy można było uznać za wystarczające. Jeśli stan skarbu nie pozwala dziś państwu wyrzec się całkowicie dochodów z tego tytułu, należy przynajmniej obniżyć wysokość świadectw przemysłowych!

Nie od rzeczy będzie uzmysłowić sobie, że przed wojną nie istniały świadectwa przemysłowe w Niemczech i Austrii; w krajach tych był pobierany jedynie podatek dochodowy. Natomiast stosowano je w Rosji, gdzie nie pobierano podatku od dochodów (do 1913 r.). Nasze prawodawstwo skarb. przejęło system świadectw przemysłowych w spadku po Rosji. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem sfer gospodarczych, które wyrażały pogląd, że jednocześnie obciążanie płatnika podatkiem dochodowym i kosztami świadectwa przemysłowego jest niewłaściwe; miało to ten skutek, że władze skarbowe, nie znosząc narażenie wykupywania świadectw przemysł., uznały ich tymczasowy charakter, a opłaty pobierane z tego tytułu przyrzekły zaliczyć na poczet podatku dochodowego.

W międzyczasie przyszyła inflacja i sprawa świa-

dektw przemysł. siłą rzeczy została zepchnięta na dalszy plan. Również i po stabilizacji waluty, opłaty za świad. przemysł. nie stanowiły zbyt wielkiego ciężaru dla przedsiębiorstw — to też nie protestowano przeciwko nim. Sytuacja zmieniła się jednak radykalnie, skoro po latach dobrej konjunktury nadszedł okres ciężkiej depresji gospodarczej. Gwałtowny spadek obrotów spowodził niemal do zera dochodowość większości przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — i w tych warunkach opłaty za świadectwa przemysłowe stały się dla nich dotkliwym ciężarem, który przyczynił się już do likwidacji niejednego słabego finansowo przedsiębiorstwa.

W tym stanie rzeczy samo tylko przeklasowanie poszczególnych hoteli, t. j. wcielenie ich do niższej kategorii podatkowej — nie wystarczy. Należy pomyśleć też o obniżeniu opłat za świadectwa przemysłowe w poszczególnych kategoriach, tak, by opłaty te nie przekraczały dzisiejszych możliwości płatniczych placówek przemysłu hotelowego!

## „Wytargowane” ceny — ruiną dla hotelarstwa

Wyraziliśmy niedawno przekonanie, że po ostatnich obniżkach ceny w hotelach są obecnie kalkulowane na poziomie, niewystarczającym często na pokrycie kosztów utrzymania hotelu (patrz art. „Czy ceny w hotelach są wygórowane?” w ostatnim n-rze). Posłuchajmy, co mówi w tej sprawie oficjalny organ hotelarstwa francuskiego „La France Hotelière” (Nr. 503 z 10.VI. b. r.):

Omawiając we wstępnym artykule kwestję cen w hotelach, pismo to występuje stanowczo przeciwko bezkrytycznemu obniżaniu cen przez poszczególnych hotelarzy, usiłujących tą drogą powiększyć frekwencję gości w swych przedsiębiorstwach. Sposób ten, stosowany wbrew zdrowej kalkulacji handlowej, naraża hotelarzy na duże straty.

Hotel musi być inaczej administrowany, niż np. sklep. W sytuacji takiej, jak obecna, kupiec może bez większej szkody dla siebie zredukować personel, ograniczyć się w uzupełnianiu zapasu towarów, lub nawet zlikwidować jakiś dział swego przedsiębiorstwa; posiada on zawsze możliwość wyrównania powstałych stąd braków, gdy poprawi się konjunktura. Ale hotelarz, któryby zredukował ilość służby, lub zlikwidował pewną ilość pokoi i t. d. — nigdy już nie powetuje sobie powstałych stąd strat.

Frekwencja gości w hotelu jest nawet w okresie pomyślnej konjunktury wartością zmienną, zależną od pory roku, mody, aktualnych wydarzeń i t. d. Hotel powinien być w każdej chwili przygotowany na przyjęcie zarówno dziesięciu jak i stu osób — inaczej traci rację bytu. I właśnie dlatego nie wolno mu schodzić ze swego poziomu. Pamiętać trzeba, że obniżenie cen poniżej poziomu opłacalności popchnie do tego hotelarza wcześniej czy później; nawrót do dawnych cen nie jest tak łatwy i zdarzyć się może, że zdeklasowanie przedsiębiorstwa nie da się już nigdy odrobić!

Sytuacja obecna wymaga od hotelarza wielu ofiar. Zrównoważenie budżetu przedsiębiorstwa hotelowego jest dziś trudniejszym zagadnieniem, niż kwadratura koła. Coraz częściej przychodzi pracować z deficytem, to prawda. Ale obniżenie cen poniżej poziomu opłacalności nie wyrówna bynajmniej poniesionych strat — przeciwnie, stosowane na dłuższą metę, doprowadzi przedsiębiorstwo do nieuchronnej katastrofy.

Zastanawiając się nad przyczyną, która skłania niektórych hotelarzy do takiego obniżania cen, „La France Hotelière” stwierdza, że w dużej mierze sprawiają to klienci, którzy targują się z hotelarzem o cenę. Są oni dziś poniekąd panami sytuacji, gdyż właściciel hotelu, obawiając się utracić i tych nielicznych klientów, ustępuje im często — choć z wyraźną stratą dla siebie.

Należy więc budzić zrozumienie wśród szerszej publiczności dla sytuacji hotelarstwa. „Wytargowane” ceny nazywa pismo klęską narodową, z którą walczyć należy z całą energją, aby nie dopuścić do ostatecznego upadku przemysłu hotelowego. „Popieranie” turystyki przez czynniki oficjalne powinno iść w tym przedewszystkiem kierunku, jeśli ma dać pozytywne wyniki.

Ze swej strony hotelarzom nie wolno dłużej ustępować targującym się klienteli!

Tylko niewzruszone stosowanie zasady stałych cen, kalkulowanych na najniższym poziomie, jaki wytrzymuje jeszcze budżet przedsiębiorstwa, wypłenić może zwyczaj wytargowywania niższych cen przez klientów, nie zadających sobie trudu zastanowić się nad tem, że wymuszone tą drogą na hotelarzu ustępstwo podważa podstawę jego egzystencji.



# Kronika Stowarzyszenia Warszawskiego

## Komunikat Nr. 61

1) Zarząd Kasy Pogrzebowej przy Stowarzyszeniu Warszawskim, ukonstytuował się jak następuje: prezes — L. Klemberg, vice-prezes — P. Węgliński, sekretarz — W. Żochowski i skarbnik — B. Zakrzewski.

2) Zarząd Stow. złożył podanie do Dyrekcji Państw. Mon. Spiryt. z prośbą o przyznanie Stowarzyszeniu koncesji na prowadzenie hurtowni wyrobów P. M. S.

3) Od dnia 1 lipca b. r. obowiązuje rozp. o scaleniu pod. obrotowego od wyrobów monopolowych. Rozporządzenie to omawiamy szerzej na innym miejscu.

4) Ukazał się okólnik w sprawie wykupu świadectw przemysłowych III-ej kat. dla tych zakładów restauracyjnych, których obrót nie przekracza 20.000 zł. rocznie, nie licząc sumy osiągniętej ze sprzedaży na wynos wyrobów monopolowych (alkohol i tytoń). Tylko prowizja od sprzedaży na wynos wyrobów alkoholowych wraz z sumą osiągniętą za

wódki sprzedane na miejscu zalicza się odtąd do sumy obrotu.

5) Izba Przem.-Handlowa w Warszawie zabiega o obniżenie stawek średniej dochodowości, które służą za podstawę do wymiaru podatku obrotowego.

6) Członkowie, którzy opłacają świadczenia na rzecz osób uprzywilejowanych za koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych, są proszeni o przybycie we własnym interesie do lokalu Stowarzyszenia w godzinach od 12 do 2 po poł.

7) W związku z jubileuszem 25-lecia istnienia Stowarzyszenia Warszawskiego, zostanie wydany specjalny album pamiątkowy, poświęcony historii ruchu zawodowego organizacji warszawskiej. Zarząd Stow. prosi P. P. Członków o zgłaszanie się do redakcji „Restauratora i Hotelarza Polskiego” (Hoża 39, tel. 8-83-84) w sprawie umieszczenia w tym albumie opisów i zdjęć swych zakładów.

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

### „DOBROWOLNE” OPLATY W URZĘDACH NA CELE SPOŁECZNE.

W niektórych urzędach istnieje zwyczaj, polegający na tem, że klientowi, który przybywa tam celem załatwienia swojej sprawy, proponuje się uiszczenie dobrowolnej opłaty na jakiś cel społeczny, np. na LOPP., Fundusz Bezrobocia, Macierz Szkolną i t. p.

Ostatecznie, niema w tym zwyczaju nic szczególnie nienormalnego; co najwyżej, można wyrazić zastrzeżenie co do właściwości obarczania urzędnika funkcją inkasenta składek na cele społeczne, spełnianą w ramach jego czynności urzędowych. Nie kwestionując więc samego zwyczaju, pragniemy jedynie wskazać na niedopuszczalną, naszym zdaniem, formę, w jakiej bywa on stosowany.

W praktyce bowiem dzieje się tak, że o wysokości „dobrowolnej” opłaty, którą ma uiszczyć klient, decyduje urzędnik, załatwiający jego sprawę. Taksując klienta „na oko” lub w zależności od rodzaju sprawy, urzędnik proponuje mu złożenie datku na jakiś cel, przyczem wymienia zgóry wysokość tej „dobrowolnej” opłaty. I zwykle — klient płaci bez szemrania, w obawie, że odmowa lub targowanie się o wysokość datku mogłaby wpłynąć ujemnie na los jego sprawy...

Jeden z naszych czytelników doniósł nam, że przy wykupywaniu półrocznego patentu akcyzowego na 1-go b. m. musiał złożyć „dobrowolną” ofiarę w wysokości... 20 zł.! Tymczasem, innego restauratora otaksowano w tych samych okolicznościach tylko na 2 złote...

Raz jeszcze powtarzamy, że nie mamy nic przeciwko składaniu ofiar na cele społeczne; sądzymy jednak, że należałoby wreszcie skończyć z fikcją „dobrowolnych” opłat i sprawę tę uregulować

tak, by o złożeniu ofiary przez klienta nie decydowało widzimisię urzędnika. Zacytowany powyżej przykład świadczy wymownie o tem, że dzisiejsza procedura „dobrowolnego” opodatkowywania się klientów na cele społeczne nosi charakter niesmacznego wymuszenia, nie licującego z powagą urzędu ani też celu, na jaki zbierane są te ofiary!

### DLACZEGO CHOWASZ SWÓJ TOWAR?

Pod tem hasłem odbył się w Wiedniu w „Zjednoczeniu synów i córek restauratorów” kurs wykładów na temat: „Jak urządza restaurator swoje okno wystawowe i bufet”. Kurs wywołał wśród członków Zjednoczenia ogromne zainteresowanie. Jest to zrozumiałe, bo właśnie w obecnym czasie ciężkiego kryzysu jest rzeczą niezbędną szukanie nowych środków dla podtrzymania z dnia na dzień upadającej frekwencji i dla należytego stawienia czoła konkurencji wszelkiego rodzaju i typu jadalni i kuchni, prywatnych i publicznych.

Organizatorzy kursu wychodzili z założenia, że pod tym względem powinno odegrać dużą rolę przede wszystkim umiejętne pokazanie gościowi i odbiorcy, jaka jest różnica w gatunku i dobroci potraw i napojów w swojej restauracji w porównaniu z zakładami innymi tego samego albo zbliżonego typu. Dla tego celu należy wykorzystać przede wszystkim okno wystawowe, a następnie bufet. Wykłady były przystosowane do tego założenia.

Znany wiedeński szef kuchni, Ruhm, wykladał o technice kuchennej, a następnie na przykładach pouczał, jak należy urządzać wystawę okienną w restauracji małej, średniej i dużej. Prof. Rumpold mówił o reklamie restauracji wogóle, a specjalnie o reklamie za pomocą spisu potraw, spisu napojów i różnych zapowiedzi w oknie wystawowym.



## W sprawie hurtowni oraz skupu pustych butelek

*W związku z uchwałą powziętą na ogólnym zebraniu Stow. Warsz. 20 czerwca b. r., Zarząd Stow. zwrócił się do Dyrekcji P. M. S. o udzielenie Stowarzyszeniu koncesji na prowadzenie hurtowni wyrobów P. M. S.*

*Poniżej podajemy odpis pisma w tej sprawie oraz drugiego w sprawie skupu pustych butelek.*

Do

Państwowego Monopolu Spirytusowego  
w Warszawie

### PODANIE.

Kryzys gospodarczy, jaki dotknął wszystkie dziedziny życia przemysłowego i handlowego, nie mniej dał się odczuć również i w naszej branży.

Zubożenie naszych członków wymaga coraz większej pomocy kredytowej, o którą zwracają się do naszego Stowarzyszenia, choć Stowarzyszenie nie posiada żadnych źródeł kredytowych, by ulżyć doli swych członków. To nas skłania do zwrócenia się z prośbą do Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego o udzielenie Stowarzyszeniu koncesji na hurtownię wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Wtedy będziemy mieli możliwość zakredytowania omawianych wyrobów naszym członkom, co niewątpliwie wzmoże nawet zapotrzebowanie tychże wyrobów, ze względu na to, że Stowarzyszenie, znając swych członków, nie będzie się wahało dostarczać im w takiej ilości towaru, jakiej żądać będą, biorąc to na ryzyko całego zrzeszenia. Stąd śmiało możemy powiedzieć, że popyt na wyroby P. M. S. z racji posiadania koncesji przez Stowarzyszenie, bezwzględnie może się powiększyć. Niezależnie od tego Dyrekcja P. M. S. będzie mogła roztoczyć ściślejszą kontrolę, gdyż korporacja nasza obsługiwać będzie tylko swych członków. Z tego powodu kontrola nad dostawą bezwarunkowo będzie uproszczona.

Obrót, jaki osiągnęlibyśmy przy posiadaniu własnej hurtowni, naszym zdaniem, przekroczyłby pół

miliona złotych miesięcznie. Z prowizji, jaką otrzymalibyśmy z tytułu posiadanej koncesji na hurtownię, po pokryciu kosztów prowadzenia hurtowni gotowibyśmy byli nawet część czystych zysków wpłacać na rzecz osoby lub instytucji, wskazanej przez Dyrekcję P. M. S. lub też Ministerstwo Skarbu.

Nie wątpimy, że Dyrekcja weźmie pod uwagę nasze podanie i życzliwie je rozpatrzy, gdyż Stowarzyszenie w wyżej wymieniony sposób ma na celu z jednej strony rozpowszechnienie wyrobów P. M. S., z drugiej zaś — udostępnienie kredytów dla swych członków, ewtl. zaś zyski pragnie obrócić na cele kulturalne i humanitarne swej korporacji.

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

12 lipca 1932.

\*  
\*                      \*

Do

Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego  
w Warszawie

Powołując się na treść naszej ostatniej konferencji oraz na obietnicę p. Dyrektora P. M. S., mamy zaszczyt zakomunikować, że na składzie u członków naszego Stowarzyszenia znajduje się przeszło pół miliona pustych butelek po wyrobach P. M. S.

Życzliwe stanowisko Dyrekcji P. M. S. znalazło żywy oddźwięk na ogólnym zebraniu członków naszego Stowarzyszenia, które upoważniło Zarząd do opracowania klucza rozdziału między członków miesięcznego kontyngentu na odbiór pustych butelek, który to kontyngent Dyrekcja P. M. S. łaskawie przyobiegała ustalić, jako obowiązkowy dla koncesjonariuszy skupu, w stosunku do członków naszego Stowarzyszenia i po cenach, zakomunikowanych nam pismem Departamentu VI z dnia 14 czerwca r. b. za L. D. VI. 8631/2/32.

Z poważaniem

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) S. Jędrzejczak.

12 lipca 1932.

### CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY PRZY STOLE.

Gorączkowe tempo współczesnego życia spowodowało czynność jedzenia do roli podrzędnej funkcji fizjologicznej, spełnianej odruchowo, bez zastanowienia, z jedyną myślą — aby jaknajprędzej powrócić do przerwanego zajęcia. Człowiek dzisiejszy nie ma czasu na rozkoszowanie się smakiem dobrze przyrządzonej potrawy. Połyka pośpiesznie kęs za kęsem i wertując jednocześnie rozłożoną przed sobą płachtę gazety — więcej uwagi zwraca na zadrukowane szpalty, niż na to, co je.

Posiłek o stałej godzinie — to luksus, na który nie wszyscy mogą sobie dziś pozwolić; w epoce radja i elektryczności jada się zwykle wtedy, gdy się jest głodnym, przyczem osiągnięcie stanu sytości powinno nastąpić możliwie szybko. W restaura-

cjach i barach króluje pośpiech. Staranne przyrządzenie potraw — owszem, to się ceni, ale tylko wtedy, gdy gość nie ma powodu do narzekania na powolność usługi, t. j. gdy przyrządzenie zamówionej potrawy, wymagające co najmniej pół godziny, nie trwa dłużej, niż kwadrans!

Naturalną konsekwencją tego stanu jest mniej lub więcej zaawansowane zwyrodnienie smaku u większości ludzi naszej epoki. Klasycznym przykładem tego jest kuchnia amerykańska, przystosowana do potrzeb wiecznie zaafetowanych bussinesman'ów. Zarówno treść posiłku, jak i sposób spożywania go przez przeciętnego Amerykanina, charakteryzują niezmiernie dosadnie gust i smak człowieka naszej epoki — nowoczesnego barzyńcy! (Fr. Hotel. Nr. 479).



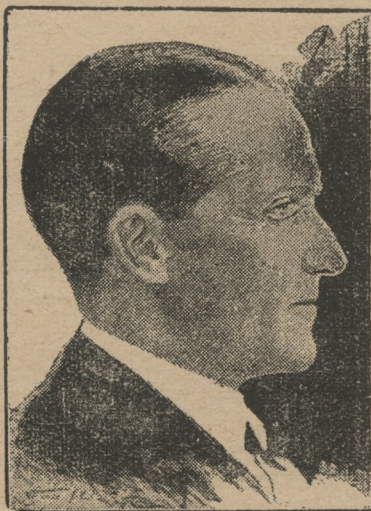
## Holenderscy przyjaciele Polski

W poprzednim n-rze podaliśmy wiadomość, że właściciel fabryki likierów Hulstkamp w Rotterdamie p. H. J. A. Hoogeweegen mianowany został honorowym konsulem Polski.

Korzystamy ze sposobności, aby zaznaczyć, że fabryka likierów Hulstkamp egzystuje w Rotterdamie od 1775 roku i założycielem jej był p. Hendrikus Hoogeweegen. W 1818 r. przyjął on w charakterze wspólnika p. Jacoba Hulstkampa, od nazwiska którego firma zmieniła brzmienie, jednak z czasem członkowie rodziny Hulstkampów wystąpili z firmy i od kilkudziesięciu lat właścicielami jej jest rodzina Hoogewegenów, na czele której stoi obecny konsul polski p. Hendrikus Johannes Adrianus Hoogeweegen.

Rozwój firmy doprowadził do tego, że obecnie posiada ona nawet poza granicami Holandji 3 fabryki, a mianowicie: w Brukseli, Düsseldorfie i

Warszawie, a eksportuje swoje słynne, nie ustępujące w dobroci francuskim, likiery nie tylko do wszystkich krajów europejskich, ale i do Ameryki, Afryki i t. d.



P. H. J. A. Hoogeweegen,  
Konsul honorowy Polski.



Dyrektor warsz. fabryki  
p. L. H. Weimar.

Fabryka w Warszawie powstała w 1925 roku a od 1929 roku posiada własny gmach przy ul. Rakowieckiej 29. Na czele warszawskiej fabryki stoi p. L. H. Weimar, rodowity holender, który od 1924 r. zamieszkuje wraz z rodziną w Warszawie i znany jest zarówno ze swojej sympatii dla Polski, jak i ze swych wspaniałych zbiorów polskich znaczków pocztowych, za które i w Polsce

i zagranicą otrzymał najwyższe odznaczenia.

Dodać jeszcze musimy, że p. H. J. A. Hoogeweegen wiele pieniędzy i czasu poświęca akcji dobroczynnej i społecznej w Holandji, zajmując między innymi stanowisko prezesa oddziału Czerwonego Krzyża w Rotterdamie.

### JESZCZE W SPRAWIE „DEBECIARZY“.

Artykuł red. M. Rębacza, przedrukowany przez nas w ostatnim n-rze z „Dobrego Wieczoru“, wywołał duże zainteresowanie wśród naszych czytelników, czego dowodem jest kilkanaście listów, które otrzymała nasza Redakcja od restauratorów, poszkodowanych przez zawodowych „debeciarzy“.

Poniżej drukujemy list p. Leonarda Kneblewskiego z Wilna.

Przeczytawszy aktualny artykuł „Darmozjady i debeciarze“ w ostatnim numerze „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ pozwalam sobie, jako jeden z poszkodowanych w tym ciężkim i trudnym dziś zawodzie restauracyjnym dorzucić kilka słów z Wilna, gdzie omawiana bolączka „debetowa“ jest nie mniej aktualna i charakterystyczna. Niema bowiem restauracji w Wilnie, któraby mogła przetrwać jeden dzień bez „debetu“, który jest tutaj tem dotkliwszy, że Wilno, miasto bez ruchu i ożywionej frekwencji przyjezdnych i t. zw. „fuksów“, ma klientelę miejscową, składającą się prawie wyłącznie z osób „znanych“, „szanowanych“, „wpływowych“, „ustosunkowanych“ i t. p., którym nie można i „nie wolno“ odmówić kredytu, lub też kierować ich do policji celem spisania protokołu.

Klient „debeciarz“, któremu odmawia się udzie-

lenia kredytu, grozi „konsekwencjami“, stosunkami i t. d., które „zniszcza budę“, której zarząd nie umie być „grzecznym“ wobec swojej klienteli!

Powolywanie się na ustawę antyalkoholową, która wyraźnie zabrania udzielania kredytu i nie daje restauratorowi prawa do dochodzenia pretensji w drodze skargi sądowej, nie pomaga. Zwykle słyszy się post factum, t. j. już po wypiciu i zjedzeniu, przy podaniu rachunku: „Pan musi mi skredytować, jutro pod słowem honoru zapłacę i więcej moja noga w tym lokalu nie stanie“. A jutro, za tydzień, za miesiąc, rok, dwa i trzy „debeciarza“ nie widać; sprawdza się zatem przysłowie „dasz na kredyt, stracisz klienta“.

Strzeżmy się „debeciarzy“, koledzy!

Leonard Kneblewski.

### PODATNIK PROSI O URLOP.

Pan Plajtowicz złożył w urzędzie skarbowym podanie, w którym prosi o udzielenie mu 15 dni... urlopu wypoczynkowego. W urzędzie — konsternacja.

— Pan się zwrócił pod niewłaściwym adresem! — próbują mu perswadować urzędnicy.

— Bynajmniej! O urlop trzeba prosić swego pracodawcę, a ja od dwóch lat pracuję przecież tylko dla was...



## Jedna z plag restauracji i hoteli

Każdy z nas wie, jaką plagą w mieszkaniu jest robactwo, które zagnieźdża się bardzo łatwo, ale jest trudne do wytępienia.

Zmora każdej gospodyni domu są prusaki i karaluchy w kuchni, a pluskwy w pokojach mieszkalnych. Do tego jeszcze dochodzą specjalnie w ciepłych miesiącach muchy, będące nie tylko dokuczliwym owadem, ale i groźnym rozsadnikiem wielu zaraźliwych chorób, oraz mole, niszczące futra, meble i wszelkie materiały wełniane.

Wszystkie te insekty i owady zwalczać można z jednej strony — utrzymaniem czystości we wszystkich zakątkach i zakamarkach mieszkania, a z drugiej zaś — bezpośrednim tępieniem za pomocą specjalnych środków.

O ile zapobieganie zaprowadzeniu się i rozplenianiu robactwa jest łatwiejsze w mieszkaniu prywatnym, choć wymaga stałej i czujnej opieki gospodyni domu, o tyle zapobieganie w tym kierunku w zakładach restauracyjnych i w hotelach przedstawia wielkie trudności ze względu na charakter tych zakładów.

A więc gdy chodzi o kuchnie i magazyny restauracyjne — nie sposób nie posiadać w nich zapasów jedzenia; nie można przecież w salach restauracyjnych rozkładać lub rozwieszać lepów na muchy; niepodobna również w pokojach hotelowych przesypywać w lecie mebli i dywanów naftaliną czy innymi jakimiś mocno pachnącymi proszkami lub płynami.

To też cały szereg specjalistów — chemików pracuje od dziesiątków lat nad wynalezieniem takich środków, które powinny radykalnie niszczyć

owady i insekty, a jednocześnie nie być przykrymi dla ludzi z powodu swego zapachu i nie zawierać pierwiastków szkodliwych dla zdrowia ludzkiego.

Dzięki tym pracom chemików w różnych krajach został spreparowany cały szereg proszków i płynów, mniej lub więcej znanych i reklamowanych.

Jednak żaden z tych środków nie odpowiadał całkowicie wyżej podanym wymaganiom.

Dopiero w ostatnim czasie, udało się pewnemu chemikowi francuskiemu przygotować płyn, posiadający wszystkie zalety idealnego środka przeciw pluskwom, karaluchom, prusakom, molom, muchom, komarom i t. p. Środek ten, znany jest już nie tylko w Francji, lecz i w Polsce pod nazwą „ITO“.

Jest to zgęszczony płyn, który przy użyciu miesza się ze zwykłą wodą i następnie rozpyla się zapomocą odpowiedniego rozpylacza.

Główną cechą płynu „ITO“ jest połączenie radykalnego działania z absolutną nieszkodliwością dla człowieka i zwierząt oraz zupełnie neutralnym zapachem. O zaletach płynu „ITO“ najlepiej świadczą rezultaty prób, dokonanych przez Miejskie Laboratorium Chemiczne w Paryżu nad muchami, molami, karaluchami i t. p. Z zaświadczenia, wydanego przez Laboratorium w dniu 30 marca 1931 r. za Nr. 20204 widać, że próby te dały wspaniałe rezultaty.

Dzięki temu, płyn „ITO“ jest jedynym i niezastąpionym środkiem, specjalnie dla restauracji i hoteli.

### WINIARZE FRANCUSCY CHCĄ RATOWAĆ SVOJE INTERESY KOSZTEM RESTAURATORÓW.

Spadek konsumpcji wina, pogłębiający się z każdym miesiącem, wyrządza dotkliwe straty przemysłowi winnemu we wszystkich krajach. Winiarze francuscy prowadzą obecnie żywą propagandę we Francji za spożyciem wina; apelując do uczuć patriotycznych współobywateli, dowodzą oni, że upadek przemysłu winnego wyrządzi państwu nieobliczalną szkodę.

Naogół, propaganda ta niewiele skutkuje: kryzys robi swoje... Ostatnio, winiarze wpadli na osobliwy sposób poratowania swoich interesów. Przedstawiciel ich w parlamencie deput. Barthe wystąpił do rządu z projektem, aby restauracje podzielono na 2 klasy podatkowe: do pierwszej miałyby należeć takie restauracje, które podają gościowi wino do posiłku, nie pobierając zato specjalnej dopłaty („repas vin compris“), drugą zaś stanowiłyby restauracje, które nie włączają wina w skład posiłku. Oczywiście, te drugie miałyby opłacać wyższe podatki, niż pierwsze.

„Rozwiązanie“ kwestji podniesienia spożycia wina, proponowane przez Barthe, jest zwykłą próbą wymuszenia na restauratorach pokrycia z ich

własnych kieszeni strat, poniesionych przez przemysł winny — próbą, obliczoną na to, że wszystkie restauracje z konieczności podawałyby gościom bezpłatnie wino, aby nie płacić wyższych podatków!

Projekt p. Barthe spotkał się ze zrozumiałym sprzeciwem ze strony restauratorów. „La France Hotelière“, poddając projekt ten ostrej krytyce, proponuje ironicznie, aby zastosowano wobec projektodawcy i jego wyborców przymus stołowania się w restauracji i mieszkania w hotelu — i podwyższenia im podatków, jeśli nie zechcą zastosować się do tego obowiązku!...

### KRYZYS HOTELARSTWA W ANGLJI.

Z ogłoszonych bilansów większych hoteli angielskich widzimy, jak dotkliwie dał im się we znaki kryzys w ubiegłym roku. Słynny hotel „Savoy“ zamknął rok 1931 zyskiem netto 22.804 funt. szterl. wobec 182.727 f. s. w 1930 r., a T-wo Akc. hoteli „Gordon“, będące właścicielem szeregu hoteli w Anglii i Francji, zamknęło rok ub. zyskiem 6.481 f. szt. wobec 128.514 f. st. w 1930 r.

Przećiętny spadek frekwencji gości w hotelach angielskich wynosi za rok ub. 27% w porównaniu z 1930 r.



## SCALENIE PODATKU OBROTOWEGO OD ARTYKUŁÓW MONOPOLOWYCH.

Z dniem 1 lipca b. r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu, wprowadzające pobór scalonego podatku przemysłowego od obrotu artykułami, objętymi Monopolem Tytoniowym, wyrobami Państwowego Monopoliu Spirytusowego, solą kuchenną (jadalną), bydłą i przemysłową oraz losami Loterii Państwowej (D. U. R. P. Nr. 54 z 30.VI. 1932).

W myśl tego rozporządzenia, scalony podatek obrotowy opłacają: Dyrekcja Monopoli Tytoniowego, Dyrekcja P. M. S., Biuro Sprzedaży Soli i Gen. Dyrekcja Loterii Państw. Scalony podatek ten wynosi 4% od całkowitej sumy prowizji (rabatu, różnicy ceny towaru i t. p.), udzielanej przy sprzedaży wyrobów tytoniowych, spirytusowych i soli, oraz 3% od prowizji, udzielanej przy sprzedaży losów Loterii Państw. Do tak obliczonego podatku dolicza się 10% nadzwyczajny dodatek w myśl ustawy z 12.II. 1931 (D. U. R. P. Nr. 16/31, poz. 82), oraz dodatek na rzecz związków komunalnych w wysokości  $\frac{1}{4}$  scalonego podatku.

Scalony podatek obrotowy obejmuje wszystkie fazy obrotu w handlu artykułami monopolowymi w stanie nieprzerobionym. Przedsiębiorstwa handlowe nie opłacają podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od obrotów, uzyskanych ze sprzedaży tych artykułów w stanie nieprzerobionym. Opłaca się od nich podatek scalony, potrącany przez zarządy monopolów z prowizji, udzielanej przez nie zakładom sprzedaży. Pobrane w ten sposób podatki zarządy monopolów przekazują kasom skarbowym.

Od obrotu artykułami monopolowymi, uzyskanego do dnia 1 lipca b. r., oraz od obrotu, uzyskanego po 1 lipca b. r. przy sprzedaży zapasów tych artykułów, od których nie został opłacony scalony podatek, będzie pobrany podatek przemysłowy od obrotu na zasadach ogólnych.

Przedsiębiorstwa sprzedaży artykułów monopolowych obowiązane są do wpłacenia w pełnej wysokości zaliczek na podatek przemysłowy za pierwsze 6 miesięcy, wzgl. I i II kwartał b. r. Ustaje natomiast obowiązek wpłacania zaliczek za następne miesiące wzgl. kwartały b. r.

## JAK STARAĆ SIĘ O MOŻNOŚĆ ROZŁOŻENIA PODATKU NA RATY.

W ostatnich czasach wzmógł się silnie w Urzędach Skarbowych ruch podatników, związany ze składaniem podań o rozłożenie przypadającego podatku na raty, względnie o odroczenie terminu płatności należności podatkowej.

Podania, jakie wpływają do urzędów są naogół szablonowe, ogólnikowe i zwykle nie zawierają dostatecznego materiału, któryby mógł służyć za podstawę władzom skarbowym do uwzględnienia życzeń płatnika.

Niemal wszyscy płatnicy jako powód niemożności zapłacenia całkowitej sumy należnego podatku, podają ogólny zastój, zmniejszenie się obrotów itp.

Nie wystarcza to, lecz w podaniach tych podawać należy jedynie konkretne i indywidualne fakty, oraz okoliczności, dla których podatnik zmuszo-

ny jest prosić władzę podatkową o rozłożenie przypadającego podatku na raty, udowadniając wy-czerpująco niemożność jednorazowego zapłacenia całkowitej sumy podatkowej, której ściągnięcie przez Urząd Podatkowy w drodze egzekucji poderałoby egzystencję prowadzonego przedsiębiorstwa. W licznych wypadkach płatnicy zabiegają o rozłożenie podatku na raty dopiero wówczas, gdy już został sporządzony protokół sekwestracyjny, t. j. gdy zostały rzeczy opisane i zajęte przez Urząd. W tych wypadkach należy w podaniu do władzy skarbowej prosić równocześnie o wstrzymanie kroków egzekucyjnych, samo bowiem złożenie podania o rozłożenie na raty nie wstrzymuje egzekucji.

Przy placeniu rozłożonego podatku na raty powstają częste nieporozumienia między Urzędem a płatnikiem na tle doliczania do właściwego podatku kosztów egzekucyjnych, których płatnicy nie chcą ponosić, mając podatek rozłożony na raty i płacąc je w terminach wyznaczonych.

Ostatnio wyjaśnione zostało przez zwierzchnie władze skarbowe, że rozłożenie podatku na raty nie pozbawia Urzędu Podatkowego prawa do roszczeń i żądań pokrycia kosztów egzekucyjnych.

## ROZPORZĄDZENIE O WYMIANIE USZKODZONYCH ZNAKÓW PIENIĘŻNYCH.

W Dzienniku Ustaw z dnia 31 maja b. r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 23 marca 1932 r. o wymianie uszkodzonych i zatrzymywaniu fałszywych znaków pieniężnych.

Na mocy powyższego rozporządzenia bilety bankowe podarte, sklepane, zabrudzone lub w inny sposób uszkodzone w stopniu uniemożliwiającym rozróżnienie szczegółów rysunku, monety złote, które utraciły więcej niż  $\frac{5}{1000}$  swej najniższej ustawowo dopuszczalnej wagi oraz wszelkie monety z całkowicie startym wizerunkiem (rysunkiem) lub uszkodzone — nie mają charakteru prawnego środka płatniczego.

Uszkodzone wskutek normalnego zużycia bilety bankowe, o ile nie wykazują braku znaku wodnego, oraz więcej niż: a)  $\frac{1}{3}$  części powierzchni biletu, b) trzech cyfr numeru i jednego podpisu lub części oznaczenia serji i jednego podpisu są wymieniane bez żadnych ograniczeń i potrąceń przez oddziały Banku Polskiego oraz wszystkie kasy państwowe.

Bilety sklepane mogą być wymieniane względnie przyjmowane przy wpłatach tylko w tych wypadkach, o ile składają się z części stanowiących pierwotną całość i odpowiadają pozatem warunkom, ustalonym powyżej.

Bilety bankowe, nie odpowiadające wyszczególnionym warunkom, będą wymieniane jedynie za każdorazową zgodą dyrekcji Banku Polskiego, o ile zwracający się o wymianę usprawiedliwi dostatecznie, że uszkodzenie nastąpiło z przyczyn od niego niezależnych. Przy wymianie tego rodzaju biletów Bankowi Polskiemu przysługuje prawo potrącenia kosztów porta, korespondencji i kosztów druku biletu.

Dalsza część rozporządzenia omawia sprawę zatrzymywania fałszywych znaków pieniężnych.



### IŁOŚĆ MIEJSC DETALICZNEJ SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Ministerstwo Skarbu wydało w dn. 21.6.32 r. okólnik L. D. VI 9433/1/32 w sprawie dostosowania ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych do norm ustalonych w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy przeciwalkoholowej.

Z dniem 1.7.32 ilość miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych musi być bezwarunkowo dostosowana do wysokości określonych w § 7 rozporządzenia Ministrów: Spraw Wewnętrznych i Skarbu z dnia 30 lipca 1931 roku (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 595) kontyngentów (na terenie wszystkich województw, gdzie ilość faktyczna przekracza jeszcze ustalone kontyngenty). Ministerstwo Skarbu zwraca obecnie uwagę, że ponadto od tejże daty (1.7.32), liczba punktów sprzedaży z wyszynkiem nie może przekraczać 3/4 (trzech czwartych) ogólnego kontyngentu miejsc sprzedaży, przypadającego na dane województwo.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że obowiązek doprowadzenia z dniem 1 lipca r. b. ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych do wysokości ustalonych kontyngentów dotyczy obszarów wojewódzkich, nie zaś kontyngentów gminnych, ustalonych przez Izby Skarbowe. Przekroczenia kontyngentów w poszczególnych gminach miejskich lub wiejskich mogą być przejściowo utrzymywane w myśl art. 24 ustawy przeciwalkoholowej z dnia 21 marca 1931 r., wszakże pod warunkiem skompensowania takiej nadwyżki nieobsadzeniem przewidzianych punktów sprzedaży w innych gminach, tak aby kontyngent wojewódzki w żadnym wypadku nie był po dniu 30 czerwca r. b. przekroczony.

Izby Skarbowe nie są uprawnione do przeprowadzania zmian w dokonanym na podstawie § 8 rozporządzenia z dnia 30.7.1931 roku rozdziale kontyngentów wojewódzkich pomiędzy poszczególne gminy wiejskie i miejskie.

Do liczby punktów sprzedaży zaliczanych na kontyngent, należy — poza czynnymi na mocy ważnych koncesji — włączać również wszystkie przedsiębiorstwa wykonywane w trybie likwidacyjnym, oraz koncesje przyznane i unieruchomione, o ile oczywiście nie nastąpiło wskutek nieuruchomienia przedsiębiorstwa w przepisowym terminie formalne unieważnienie wydanego uprawnienia.

Poczynając od 1 lipca r. b., należy kierować się następującymi zasadami:

1) zwalniające się z jakichkolwiek bądź powodów, a nadliczbowe w stosunku do kontyngentów gminnych punkty sprzedaży nie mogą być w żadnym razie ponownie obsadzone;

2) obsadzanie wolnych miejsc w gminach, gdzie kontyngent nie jest wyczerpany, może następować tylko pod warunkiem utrzymania w każdym czasie liczby wojewódzkiego kontyngentu, a więc — o ile kontyngent wojewódzki jest w całości wykorzystany — tylko pod jednym warunkiem równoczesnego ubytku innego punktu sprzedaży. W okresie

likwidacyjnego wykonywania przedsiębiorstwa dany punkt sprzedaży powinien być zaliczony do kontyngentu.

W ramach określonych omawianym okólnikiem Prezesi Izb są uprawnieni przywracać, w wypadkach całkowicie zasługujących na uwzględnienie, b. koncesjonariuszom, wykonywującym swe przedsiębiorstwo w trybie prolongat likwidacyjnych, cofnięte im koncesje.

### KASA CHORYCH POBIERAŁA BEZPRAWNIE ZBYT WYSOKIE ODSETKI ZA ZWŁOKĘ.

Najw. Trybunał Administr. wydał ostatnio zasadnicze orzeczenie w sprawie wysokości odsetek zwłoki od zaległych składek ubezpieczeniowych Kas Chorych, kładąc kres bezprawiu, jakie popełniała Kasa Chorych od szeregu lat ze szkodą dla płatników. Na mocy tego orzeczenia (L. Rej. 4369/30) Kasa Chorych może pobierać odsetki za zwłokę w wysokości tylko 6 proc. rocznie, a nie 24 proc. jak to było praktykowane do niedawna!

Stan ten datował się od czasu dewaluacji, kiedy to Kasa Chorych w obliczu poważnych trudności finansowych zaczęła pobierać odsetki za zwłokę w wysokości 24 proc. rocznie — opierając się na brzmieniu ustawy z 6.XII. 1923 r., odnoszącej się do odsetek za zwłokę przy daninach i innych dochodach społecznych. Nic nie pomogły sprzeciw sfer gospodarczych, które wykazywały, że ustawa ta, posiadająca zresztą charakter przejściowy, nie odnosi się do składek Kasy Chorych; K. Ch. uzyskała nawet aprobatę swego stanowiska w odpowiednim reskrypcie Min. Pracy i Opieki Społ.

Dopiero rozp. Prezydenta Rzplitej z 29.XI. 1930 o organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych obniżyło odsetki za zwłokę od zaległych składek do 12 proc. rocznie. Nowe decydujące wyjaśnienie zawiera wspomniany wyrok N. T. A., orzekający, iż jedyną prawną podstawą wymiaru odsetek za zwłokę od zaległych składek Kas Chorych jest art. 54 ustawy z 19.V. 1920 r., który ustalił wysokość odsetek zwłoki od tych składek na 6 proc. za rok.

Orzeczenie to kładzie kres bezprawiu, popełnianemu przez Kasę Chorych ze szkodą dla płatników składek ubezpieczeniowych. Ale kto wróci im straty, poniesione wskutek niewłaściwego postępowania Kasy Chorych w ciągu szeregu lat?...

### UMARZANIE KAR ZA ZWŁOKĘ.

Ministerstwo Skarbu skierowało okólnik do poszczególnych Izby skarbowych, upoważniający prezesów Izby na podstawie art. 1 i 5 ustawy z dnia 10-go stycznia b. r. o spłacie zaległości podatkowych, do umorzenia kar za zwłokę, przypadających od zaległości w podatkach, wymienionych w art. I p. 1 lit. a wymienionej wyżej ustawy.

Powyższa ulga udzielana będzie na indywidualne, należycie uzasadnione podania płatników, w wyjątkowych wypadkach, gdyby uiszczenie kar za zwłokę mogło narazić gospodarczo egzystencję płatnika.



**UWAGA!****UWAGA!****Do W.W. P.P.****RESTAURATORÓW****m. st. Warszawy i woj. Warszawskiego!**

Z okazji przypadającego na jesieni r. b.

**25-lecia****egzystencji Warszawskiego Towarzystwa Restauratorów,**  
Zarząd Stow. uznał za niezbędne utrwalić ten jubileusz w postaci wydania**ALBUMU JUBILEUSZOWEGO****STOWARZYSZENIA RESTAURATORÓW w WARSZAWIE**Na mocy porozumienia z Zarządem i uchwały nadzwyczajnego  
ogólnego zebrania z dn. 20 czerwca r. b. redakcję albumu objął**redaktor S. GARZTECKI,**do którego prosimy zwracać się we wszystkich kwestjach, dotyczących  
nabycia albumu, oraz umieszczenia w nim pamiątkowych opisów przed-  
siębiorstw restauracyjnych oraz fotografii i życiorysów działaczy na polu  
przemysłu restauracyjnego.Album wydany zostanie na pięknym papierze, z wieloma  
ilustracjami, w formacie „Restauratora i Hotelarza Polskiego” i rozesła-  
ny będzie bezpłatnie władzom, redakcjom pism i wybitnym osobistościom.Dla członków Stowarzyszenia cena albumu w przedpłacie  
została niższa i wynosi**zł. 10.— za egzemplarz.**Należność za album należy wnosić do P. K. O. na konto Nr. 9389  
wydawnictwa „Restaurator i Hotelarz Polski”.Ponieważ należy zawczasu ustalić ilość egzemplarzy, prosimy  
**niezwłocznie wpłacać należność.**Po wyjściu z druku, co nastąpi w początkach października, **cena**  
**albumu będzie wynosić zł. 15.**

Przedpłatę przyjmuje się do 15 sierpnia r. b.



ROK ZAŁOŻENIA 1856

ROK ZAŁOŻENIA 1856

# ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

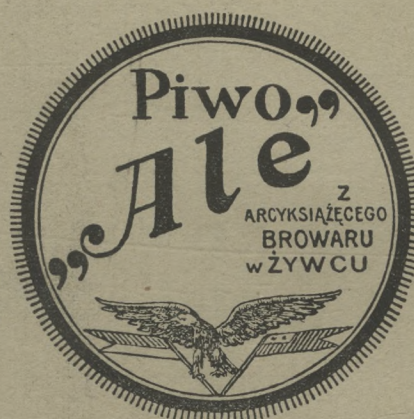
poleca swoje znakomite piwa:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — „MARCOWE” —  
„ALE” — „PORTER”



#### WAŻNIEJSZE REPREZENTACJE:

Michał Lorenc, Warszawa, Krochmalna  
85, I. Piwowarczyk, Lublin, Krakow-  
skie Przedmieście 48, M. Hocherman,  
Kielce, J. Rosenbaum, Miedzyrzec,  
Ch. Goldfarb, Słonim, B. Bernsztajn,  
Wilno, Zarzeczna 19 i wiele innych.



## 50% udziału

w czynnej i wyrobionej restauracji  
kabaretowej w dużym mieście woje-  
wódzkim na Kresach odstąpię.

Dobra egzystencja dla energicznego fachowca  
Cena przystępna — około 2 tys. dolarów.

#### Informacje:

**Warszawa, Hoża 39,**  
Redaktor **St. Garztecki.**

#### ZAWIADOMIENIE OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych  
w Stanisławowie ogłasza przetarg publiczny  
na dzierżawę restauracji na dworcu kolej-  
owym w Chodorowie, z terminem objęcia w  
dniu 1 października 1932 r.

Szczegółowe warunki przetargu podane są  
w ogłoszeniu przetargu, umieszczonym w  
Nr. 162 Monitora Polskiego z dnia 18.VII.  
1932 i wywieszonym na dworcu kolejowym w  
Chodorowie.

W Stanisławowie, w lipcu 1932 r.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI  
PAŃSTWOWYCH W STANISŁAWOWIE.